

To nie klimat, to beton!

27 maja 2024

Byłe deszczyk sprawia, że ulice polskich miast zmieniają się w rzeki. Ekspertka uważa, że może to zwiastować kolejną powódź tysiąclecia.

Chwilę pada i nagle miasto zmienia się w basen – to obrazek, który znają mieszkańcy Warszawy, Gniezna, czy Trójmiasta. Gdańscy studenci nawet zabierają pontony pod Galerię Bałtycką, gdy mocniej leje. Podobnie jest w większości polskich miast.

„Jeżeli dojdzie do intensywnych, kilkudniowych opadów – grozi nam powódź na miarę powodzi tysiąclecia. Polskie miasta nie są przygotowane do długotrwałych opadów. Duża ilość wody opadowej może w krótkim czasie zmienić małe ciekі wodne w miastach w niekontrolowane masy wody czyniące spustoszenie. To prędzej czy później doprowadzi do katastrofy. Wszechobecna betonoza jest nieefektywna, a katastrofa jest realna, jeżeli miasta nie zaczną rozszczelniać zabetonowanych powierzchni” – tłumaczy dr hab. Pogrzeba w rozmowie z o2.pl.

Ekspertka uważa, że nie jest to tylko teoretyczne rozważanie. Według niej problem jest realny. „Kanalizacja działająca w miastach nie jest do tak dużych opadów dostosowana. Woda opadowa powinna w większości być retencjonowana w mieście na terenach zielonych, czyli trafiać bezpośrednio do gleby. Wszechobecna betonoza, zarówno w zakresie budownictwa jak i pokrycia powierzchni ziemi ogranicza taką drogę. Studzienki nie dają rady odprowadzać wód opadowych, a nawalny deszcz zalewa powierzchnie użytkowe” – wyjaśnia dr hab. Marta Pogrzeba.

Przypomnijmy, że powódź, która dotarła w lipcu 1997 roku do Wrocławia, zalała niemal 40 proc. powierzchni miasta. Żywioł dotknął także inne miasta, a w całej Polsce zabił 56 osób. Woda zalała w tamtym czasie także Czechy, wschodnie Niemcy

(Łużyce), północno-zachodnią Słowację oraz wschodnią Austrię.

Autorstwo: SG

Na podstawie: o2.pl

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)